

Wiktoria Krawczyk

Szkoła Doktorska Nauk Humanistycznych

Uniwersytet Jagielloński

ORCID 0009-0003-4361-7617

Pokolenie kobiet-widm: blednica, bielidła i blada cera w XIX wieku

W XIX wieku medyczne i naukowe rozumienie niedokrwistości spowodowanej niedoborem żelaza i niskim poziomem hemoglobiny splatało się z obsesją na punkcie jasnej, przezroczystej cery i smukłej, eterycznej sylwetki. Blednica – nazywana też „chorobą dziewczęcą” – szybko przestała być wyłącznie przypadłością somatyczną, stając się zarazem symptomem kobiecości zdefiniowanej przez ideały estetyczne epoki. Niniejszy tekst przygląda się temu, w jaki sposób anemia została wpisana w logikę ówczesnego porządku jako zarówno diagnoza kliniczna, jak i figuratywna forma kontroli kobiecego ciała. Alain Corbin¹ zauważył, że w tym okresie całe pokolenie kobiet-widm zaludniło sceny literackie, ikonograficzne i baletowe, czego przykładem są dzieła takie jak: *La Sylphide* (1832) Charlesa Nodiera, *Giselle* (1841) Théophile’a Gautiera, *Łagodna* (1876) Fiodora Dostojewskiego, *Madame X* (*Madame Pierre Gautreau*) (1884) Johna Singera Sargenta, *Bez dogmatu* (1891) Henryka Sienkiewicza, *Madonna* (1894) Edvarda Muncha, *Czesząca się* (1897) Władysława Ślewińskiego, *Księżniczka łabędzi* (1900) Michaiła Wrubla, *Z dawnej przeszłości III* (1901) Kazimierza Tetmajera, *Świętokradztwo* (1903) Bogusława Adamowicza, *Danae* (1907) Gustava Klimta, *Weronika* (1909) Kazimiery Zawistowskiej, *Zima* (1909) Leopolda Staffa, *Kult ciała. Dziennik*

¹ Zob. A. Corbin, *Kulisy*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, red. M. Perrot, tłum. A. Padereska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 1999, s. 463.

człowieka samotnego (1910) Mieczysława Srokowskiego, *Salome* (1912) Jana Kasprówicza. Równocześnie z krakowskiej „cygarfabryki” wychodziły także dziewczęta z niższych warstw społecznych, które – jeśli wierzyć zapiskom Tadeusza Żeleńskiego – „niewiele doprawdy miały z Carmeny, żarła je bieda i blednica”². Codziennosc tego widoku przyzwyczajała ludność do choroby, sprawiając, że ta przestała przyciągać większą uwagę otoczenia³ (nie bez kozery Romuald Wiesław Gutt pisał w 1973 r., że przypadłość ta „dziś jest zaliczana do chorób społecznych i nadal dominuje wśród najróżniejszych, dokładniej zróżnicowanych postaci niedokrwistości”⁴). Umiejętnością trafnego rozpoznania tej dolegliwości dysponowali tylko nieliczni, tacy właściwie jak Gabriela Zapolska, co dostrzegł już Stanisław Brzozowski⁵. Autorka *Przedpiekła* (1889) oświeciła blednicę psychiczną i fizyczną, w jaką wpędzały normy wychowawcze, nie wolne od represjonujących cielesność i płciowość wzorców osobowych. Wystarczy przywołać ironiczny komentarz narratora o grze pozorów, gdzie ważniejsze było udawane zainteresowanie przełożonej pensji pani Gierczykiewicz i matek chorobą wychowanek niż autentyczna troska o dziewczęta – równie skupione na powierzchowności co ich opiekunki:

Na gankach [...] stało [...] do dwustu dziewczynek różnego wieku. [...] Stały [...] zbite w masę jak owce przeznaczone do strzyży, chmurne, smutne, pełne przedwczesnej powagi. Drobnymi rączkami trzymały się prętów żelaznych, wystawiając przez otwory nogi obute mniej więcej starannie w pończochy, osuwające dokoła chudych łydek. [...] Wielka [...] liczba tych dziewcząt miała blednicę rozwiniętą do największej potęgi. Niektóre były tak blade, że zdawały się kropli krwi nie mieć w żyłach. Gdy tak stały na ganku, w szarym świetle jesiennym, wydawały się jak trupy dziewcząt zmarłych przed kilkoma dniami. Poowijane szalami, drżały od zimna, a ręce ich białe, przejrzyste, zimne były w ujęciu jak ręce umarłych. Dziewczyny te spały, stojąc oparte o ściany – nie biorąc udziału w rozmowie, nie zajmując się niczym, konając powoli, zastygając w tej bladości, która je całunem okrywała.

Pani Gierczykiewicz pisząca studium o *Dantysku* – nie miała czasu dostrzec tych bledniejszych twarzyczek, z których życie zdawało się uciekać, lecz gdy złe doszło już do najwyższego stopnia [...], doktor zapisywał nieodmiennie

² T. Żeleński, *Znasz-li ten kraj?... (cyganeria krakowska)*, Warszawa 1939, s. 9. Wszystkie cytaty uwspółcześniono, zgodnie z obowiązującymi zasadami pisowni polskiej.

³ Zob. H. Łuczkiwicz, *Wykład popularny o blednicy: na użytek publiczności nielekarskiej*, Wilno 1882, s. 23.

⁴ R.W. Gutt, *Historyczny aspekt choroby społecznej: próba oceny syderopenii jawnej i utajonej w ciągu ostatnich 150 lat*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1973, t. 18, nr 1, s. 104.

⁵ Zob. S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*, Warszawa 1906, s. 128.

„pigułki Blancarda” i „dużo ruchu”, a pani Gierczykiewicz, uspokojona, dumna z wypełnionego obowiązku, siadała do swego biurka, aby analizować dalej pracę nieśmiertelnego Juliusza.

Panny tymczasem bladły coraz więcej [...]. Gdy wróciły do domów na święta lub wakacje, matki, przerażone bladością córek, roztwierały szeroko ręce – [...] mimo to odwoziły je same [...], rade, że się pozbyły kłopotu [...].

I tak teraz na tym ganku [...] [p]anny prostują się jak świece, czują obecność mężczyzn instynktem samic, eleganterki poprawiają grzywki, obciążają sukienki na biodrach. Nawet te blade, cierpiące na blednicę, otwierają oczy i uśmiechają się chorobliwie⁶.

Niejako w ilustracji zarysowanego opisu schorzenia, spośród objawów hematologicznych najwcześniej wskazywano na trzykrotnie słabsze zabarwienie, świadczące o obniżonym poziomie żelaza. W pierwszej połowie XIX wieku w badaniu przedmiotowym blednicy podkreślano brak łaknienia, z racji którego np. Irvine Loundon i Margaret Humphrey interpretowały tę chorobę jako w pewnej mierze anemię, anoreksję lub kombinację obu⁷. Do listy objawów niedokrwistości dopisywano niechęć do pracy, senność, utratę wesołości, a przy tym pociąg do pokarmów kwaśnych, pobudliwość, bladłość i wiotkość powłok, obłożony język, sińce pod oczami, podatność na duszności, poty, drgawki, wymioty, uderzenia do głowy, zaburzenia cyklu menstruacyjnego, a także częste upławy z dróg rodnych⁸. Zapolska uzupełniała ten ciąg symptomów o wrażliwość seksualną:

Cała zwierzęca natura kobiety rozpościera w nich panowanie swoje – oddychają, żyją tylko pragnieniem zmysłowych rozkoszy, jedno podniecając drugie, straszne w swych zuchwałych pożądaniach, bezwstydne a jeszcze niewinne, ohydne a przecież cnotliwe. Fantazja ich raz rozbudzona, niczym niepowściągnięta, nie zna granic⁹.

Tradycje ludowe i niektóre medyczne intuicje od XVI do XIX wieku wiązały występowanie choroby dziewiczej, zwłaszcza u dojrzewających dziewcząt i młodych mężatek w wieku od dwunastego do dwudziestego roku

⁶ G. Zapolska, *Przedpiekle*, Kraków 1957, s. 25–26, 28–29.

⁷ Zob. H. King, *Disease of Virgins: Green Sickness, Chlorosis, and the Problems of Puberty*, New York 2004, s. 2.

⁸ Zob. R.W. Gutt, *Historyczny aspekt choroby społecznej...*, dz. cyt., s. 108–109.

⁹ G. Zapolska, *Przedpiekle...*, dz. cyt., s. 21.

życia, z deprywacją seksualną¹⁰. Jak zauważył w 1877 roku Hugo Wilhelm von Ziemssen, „jest to twierdzeniem pozbawionym wszelkiego taktu, a przy tym obrażającym moralność, że blednica pojawia się tylko u takich dziewcząt, które nie mają sposobności swoich marzeń i pragnień zaspokoić w sposób więcej namacalny”¹¹, dlatego iż dotyka ona sporadycznie i takie, które nie wykazują żadnych oznak stanu nadmiernego rozbudzenia erotycznego. Wśród czynników sprawodających wybuch choroby wymieniano nieodpowiedni tryb życia, wynikający – w zależności od zajmowanej pozycji społecznej – z nędzy albo mody. Drugą z przyczyn wspierało podejście praktykowane w pensjach, koncentrujące się na formowaniu ducha kosztem ciała. Działaczka społeczna i polityczna Izabela Moszczeńska potwierdzała obok Zapolskiej, że blednica często po prostu wywiązywała się z tego, iż panienki ze średniej i z wyższej klasy wiodły życie zamknięte, unikały świeżego powietrza i przypominały rośliny trzymane w piwnicy¹². Całe dni spędzały w zawilgoconych pomieszczeniach na nudzeniu się lub przeciwnie – robótkach ręcznych, spisywaniu pamiętników i naukach. Te zniewalające siły psychiczne i fizyczne aktywności miały narażać na nadwyrężenie i w konsekwencji doprowadzać do choroby zielonej¹³, jak synonimicznie nazywano blednicę od greckiego słowa *chlorosis*, co w przełożeniu na polski oznaczało ‘zielony’ i nawiązywało do bladzielonkawego odcienia skóry chorych. Zachorowaniu sprzyjało zarówno niedożywienie z powodu ubóstwa, jak i dążenie do smukłej sylwetki poprzez noszenie obcisłych sukni, sznurówek i brykli¹⁴, spożywanie wafelków z toksycznymi związkami chemicznymi w celu zrzucenia wagi i pozbycia się rumieńców z policzków, byle tylko nadać im pozór bladości, symbolizującej romantyczne cierpienia duszy¹⁵. W *Przedpieklu* pensjonarki bielą więc swoje już i tak wybladłe, blednicze twarzyczki, dodatkowo zaakcentowane przez cienie pod oczami. Jak zauważyła Lisa Eldridge:

Dzięki zawartości czystego ołowiu, właściwościom matującym i satynowemu wykończeniu, które nadawał, cerusyt wenecki stał się najbardziej pożądanym białym podkładem. Preferowała go głównie europejska arystokracja, która mogła sobie na taki wydatek pozwolić. Problem polegał na tym, że im więcej

¹⁰ Zob. R.P. Maines, *Technologia orgazmu. „Histeria”, wibrator i zaspokojenie seksualne kobiet*, tłum. M. Madej, Warszawa 2011, s. 74–75.

¹¹ H.W. von Ziemssen, *Patologia i terapia szczegółowa*, Warszawa 1879, s. 262.

¹² Zob. I. Moszczeńska, *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904, s. 51.

¹³ Zob. np. J. Joteyko, *O przeciężeniu szkolnym*, „Zdrowie” 1910, nr 7, s. 609.

¹⁴ Zob. D.K.L. Renner, *Wzór dla dziewcząt iak się przyzwoicie ukształcać powinny*, tłum. E.W. Kainke, Wrocław 1822, s. 9.

¹⁵ Zob. G. Duby, M. Perrot, *A History of Women in the West*, t. 4, Cambridge 1995, s. 326.

cerusytu się używało, tym więcej trzeba go było nakładać, aby ukryć przykre skutki jego działania¹⁶.

Biel ołowiana z jednej strony uwypuklała bladość i subtelność skóry, wskutek czego była tak cienka i delikatna, że jej przezroczystość umożliwiała dokładne rozróżnienie rozgałęzień żyłek, które jeszcze podkreślano błękitnidłem lub wyrysowywano kompletnie od podstaw¹⁷. Z drugiej jednak powodowała próchnicę zębów, nieświeży oddech, wypadanie włosów i trwałe uszkodzenia płuc. Cera stawiała się szara i zmęczona, by ostatecznie przybrać te same niezdrowe odcienie żółci, zieleni i fioletu¹⁸, pod jakimi objawiała się blednica. Pomimo że stosowanie pudrów zawierających ołów, rtęć, arsen, sole bizmutu i barytu¹⁹ nie pozostawało bez wpływu na ogólny stan zdrowia, blokując hemoglobinę we krwi²⁰, nie wyłamywano się jednak z rygorów grup solidarnie broniących ich stosowania, chyba że dotyczyło to Bolesława Prusa. W *Kronice tygodniowej* dla „Kuriera Warszawskiego” zapytywał retorycznie: „I czy są w damskim arsenale takie ubiory i środki, które można zaliczyć do szkodliwych zdrowiu? Biegli mówią, że tak i nawet nie namyślając się wyliczają: [...] Farby do nadawania twarzy sztucznej białości [...]”²¹. Lola Montez, aktorka i pisarka doby wiktoriańskiej, opowiadała w swojej książce *The Arts of Beauty* (1858) o Czeszkach zażywających kąpeli w arsenowych wodach aż po kres dni, by nagłe odstawienie substancji nie doprowadziło do ich rychłej śmierci. Kiedy również w „Modach Paryzkich” mówiło się o zgubnym dla organizmu działaniu tych malowideł²², któremu Jan Ihnatowicz zaprzeczał²³, Zapolska w *Dziewiczym wieczorze. Akwareli scenicznej w jednym akcie* (1899) ośmieszała bielidła poprzez łączenie ich z niskim poziomem intelektualnym panien nimi zainteresowanych. Co więcej, w 1865 roku na kartach *Kroniki tygodniowej* „Tygodnika Ilustrowanego” obserwowano szerzącą się modę na środki bielące i usuwające opaleniznę²⁴.

¹⁶ L. Eldridge, *Face Paint. Historia makijażu*, tłum. B. Zandman, Kraków 2017, s. 45.

¹⁷ Zob. L. Summers, *Bound to Please: A History of the Victorian Corset*, New York 2003, s. 126.

¹⁸ Zob. np. J.T. Weber, *Sztuka ożenienia się i wyjścia za mąż*, Warszawa 1890.

¹⁹ Zob. np. G. Majewska, *Notatki z higieny*, „Bluszcz” 1899, nr 20, s. 159; W. Hojnacki, *Higiena kobiety*, Lwów 1902; A. Callier, *Pogadanka kosmetyczna o szkodliwym działaniu pudru*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 11, s. 82.

²⁰ Zob. D. Ackerman, *Historia naturalna zmysłów*, tłum. K. Chmiel, Warszawa 1994, s. 279.

²¹ B. Prus, *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 144, s. 2.

²² Zob. *Sekrety toaletowe*, „Mody Paryskie” 1879, nr 9, s. 8.

²³ Zob. J. Ihnatowicz, *Poradnik higieniczno-kosmetyczny dla użytku domowego*, Lwów 1890.

²⁴ Zob. *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 287, s. 106.

Proponowano z reguły nacierać na noc dekolt, twarz i ręce serwatką albo zsiadłym mlekiem z dodatkiem łyżeczki utartego chrzanu, pozostawiać miksaturę na skórze do przyschnięcia, a nazajutrz rano zmywać miękką wodą²⁵. Wskazane składniki zastępowano masą z poziomek, rozbitymi żółtkami z wodą kolońską albo pianą z ubitych białek²⁶. Szkodliwych następstw styczności z promieniami słonecznymi pozbywano się także z pomocą mieszaniny soku cytrynowego z gliceryną lub ciasta z mąki kukurydzianej i gliceryny, a w razie usprawiedliwionej niechęci do tej ostatniej – samą wodą różaną bądź jej połączeniem z tynkturą benzoesową²⁷. Korzystano z kamfory, mydeł siarczanych, past salicylowych i preparatów typu Unny oraz uwiecznionego w *Perswazjach* (1817) Jane Austen lotionu Gowlanda, mającego w składzie trujący chlorek rtęci. Wśród tych produktów wymieniano ocet winny, spirytus ogórkowy, krem z ogórka lub ze słodkich migdałów i świeżej śmietanki, ale też z gorzkich migdałów, kilku kropel amoniaku, odrobiny ałunu i piany z utartych jajek²⁸. Obmywano się płynem z kwasu solnego, spirytusu lawendowego i wody deszczowej, wywarem wrotyczu z maślanką, a nawet samą maślanką, czasem ze szczyptą proszku „talcum”²⁹. Podawano ponadto skuteczne, a bardzo proste receptury przywracające jasność karnacji, przy czym większość ukazujących się chociażby na łamach „Bluszczu” poradników w zakresie właściwego zachowania się i wyglądu przestrzegała, że nawet raz opalona cera w żaden sposób nie odzyska dawnej białości³⁰. Próbowano temu przeciwdziałać zawczasu. Tytułem przykładu Baronowa Staffe sugerowała:

Zmoczone winogrono posypać z lekka ałunem, zawinąć je następnie w biały papier i uprażyć w gorącym popiele. Kiedy owoc jest miękki, lekarstwo jest gotowe. Zdjąć papier z wierzchu i wycisnąć grona nad salaterką. Sokiem tym myje się twarz. Operację tę trzeba powtórzyć trzykrotnie z przerwami jednodziennymi, ale środek jest niezawodny³¹.

²⁵ Zob. np. *Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi*, t. 1, Warszawa 1888.

²⁶ Zob. np. J.B. Modliński, *Rady i wskazówki*, „Dobra Gospodyni” 1902, nr 32, s. 253; M.G., *Wskazania praktyczne*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1906, nr 32, s. 380.

²⁷ Zob. np. A. Callier, *Higiena piękności. Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet na podstawie najlepszych źródeł*, Kraków-Warszawa 1903.

²⁸ Zob. *Wskazówki i rady*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1894, nr 33, s. 263; *Rady i wskazówki*, „Dobra Gospodyni” 1902, nr 15, s. 119; *Odpowiedzi Redakcji*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 16, s. 133.

²⁹ Zob. *Dobre rady czyli Zbiór przepisów o utrzymaniu czystości i porządku w domu i kuchni, o leczeniu dzieci i osób dorosłych domowymi środkami, o gustownym a tanim ubieraniu się i strojeniu domów, o pielęgnowaniu ogrodów i sadów itd. itd.*, USA 1908.

³⁰ Zob. np. *Ubiory dzieciinne*, „Bluszcz” 1867, nr 33, dodatek, s. 130.

³¹ B. Staffe, *Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet*, wyd. nowe, Warszawa 1903, s. 49.

W jednym ze zbiorów rad i wskazówek dla kobiet utrzymywano również, że nie należy wychodzić na powietrze bezpośrednio po umyciu skóry ani stosować wiosną oraz latem takich tłuszczów, jak np. wazelina lub goldkrem, bo im bardziej wilgotna lub tłusta skóra, tym łatwiej się opala³². W innych źródłach zachęcano, by na wzór kobiet z południowej Francji zasłaniać twarz, ręce i szyję kapelusami z szerokim rondem albo chusteczkami lekko zawiązanymi na głowie³³. W *Przeminęło z wiatrem* (1936) Margaret Mitchell młodszą Scarlett, marzącą o włożeniu sukni z dużym dekoltem na barbecue, bezceremonialnie sprowadza na ziemię mamka, pouczając, że ekspozycja ciała na słońcu przed godziną piętnastą wywołuje piegi. Marian Gawalewicz w powieści *Jad* (1904) opisuje podobną reakcję na przebarwienia posłoneczne:

Wychodziła co najwięcej na balkon, zastawiony umyślnie dużymi oleandrami w doniczkach majolikowych i ukryta za nimi siadała w trzcinowym fotelu, przechylała w tył głowę, przymykała powieki i pozwalała się całować słońcu ciepłymi promieniami, chociaż zgorszona pani Peppa, zastawszy raz córkę w takiej pozie, załamała ręce i zawołała:

– Ależ, Michette!... Bój się Boga!... nie obawiasz się dostać piegów!...³⁴

Niechęć do opalenizny była podyktowana wieloma względami, m.in. panującym w dziewiętnastowiecznej Europie przekonaniem o równoznaczności perłowego koloru skóry i wysokiego statusu społecznego³⁵. Brązową karnację wprost łączono z przynależnością do klasy pracującej fizycznie na świeżym powietrzu lub z nieobyciem z zasadami higieny, a nawet kultury, jak w „powieści” *Z opowiadania rezydenta* (1882) Zbigniewy Zmorskiej. Dlatego w pierwszych scenach *Nad Niemnem* (1888) Elizy Orzeszkowej jedną z przyczyn, dla których Justynę Orzelską trudno było jednoznacznie zakwalifikować jako szlachciankę lub chłopkę, stanowiły jej ciemne ręce, brak rękawiczek i kapelusza. Te przymioty wskazywały na aktywności narażające właścicielkę na kontakt z promieniami słonecznymi, które pozbawiały jej nie tylko świeżości i blasku³⁶, lecz również szansy na pozyskanie adoratorów. Śniadość karnacji miała potwierdzać, czy wybranka rzeczywiście lubi

³² Zob. *Bądź piękna! Zbiór rad i wskazówek dla użytku wszystkich kobiet*, „Nowe Mody” 1896, z. 15, s. 4.

³³ Zob. Płaskowski, *Higiena kobiet. Głowa, twarz i włosy*, „Bluszcz” 1866, nr 34, s. 147–148.

³⁴ M. Gawalewicz, *Jad*, „Bluszcz” 1904, nr 41, s. 483–484.

³⁵ Zob. A. Gromkowska-Melosik, *Ciało, moda i tożsamość kobiety epoki wiktoriańskiej – dyskursy piękna i przemocy*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2012, nr 2, s. 20.

³⁶ Zob. P. Servan-Schreiber, *Kobiecość. Od wolności do szczęścia*, tłum. H. Gorazińska-Frontieré, Warszawa 1998, s. 138.

zaczysze domowe i czy nadaje się na żonę oraz matkę³⁷. Dążenie do błądności, pochwała bielideł i lęk przed piegami uogólniano, odnosząc do wszystkich kobiet aspirujących do społecznego awansu, co udowadniała Waleria Marrené w *Przeciw wodzie* (1876):

Panie Marzyńskie prowadziły życie, które mnie, prostakowi, początkowo wydawało się osobliwe. Wstawały około południa, przebierały się przynajmniej trzy razy dziennie, i rzadko, bardzo rzadko wychylały się z pokoju lub z wystawy obrośniętej dzikim winem. Z gośćmi tylko czasami chodziły po ogrodzie, wyjeżdżały też czasem w sąsiedztwo zwykle po zachodzie słońca, i to jeszcze obwijały twarze gazami, których użyciu zrozumieć nie mogłem, a poprzez które nie wiem jak oddychać mogły. Później dopiero dowiedziałem się, iż w ten sposób chroniły płeć swoją od zetknięcia z powietrzem, które mogło skazić jej białosć. Ha! może i miały słuszosć, pan Kazimierz Marzyński, a nawet ja i Wojciech, mieliśmy twarz opaloną jak prości wieśniacy, osobliwie też pan Kazimierz: od ciągłego przebywania na słońcu twarz jego nabrała brązowej cery i tylko czoło osłonięte kapeluszem, zachowało naturalną barwę matowej błądności, tak iż oblicze to wydawało się na dwoje przecięte³⁸.

Obraz „młodej dziewczyny-lilli, której sama cera zda[wała] się świadczyć zarówno o jej delikatności, jak i o wyniszczeniu”³⁹ potwierdzał zdanie wygłoszone na 32. Zjeździe Przyrodników i Lekarzy w 1856 roku przez niemieckiego medyka Augusta Hirscha, że

wraz z postępem kultury i ulepszeniami cywilizacji, do ludzkiego trybu życia dostały się i codziennie są wprowadzane elementy wywierające szkodliwy wpływ, wiodący do niedokrwistości, w związku z czym całkowicie uzasadnione są obawy o [...] zwyrodnieni[e] rodzaju ludzkiego, zamieniającego się w pokolenie widm⁴⁰.

Chorobę zieloną zaliczano mianowicie do przypadłości degenerujących gatunek ludzki, powodujących bliżej niezbadane anomalie w organizmach dziecka i rodzica⁴¹. Także doktor Gwozdecki z *Przedpiekla* uważał wpływ *chlorosis* za niezwykle zgubny dla rozwoju fizycznego i umysłowego przyszłych pokoleń. Z tego względu sformułowana przez niego refutacja konserwatywnej pedagogiki przełożonej pensji i zaproponowana w jej miejsce naukowa

³⁷ Zob. A. Beaujot, *Victorian Fashion Accessories*, London 2012, s. 12.

³⁸ W. Marrené, *Przeciw wodzie*, „Bluszcz” 1876, nr 23, s. 179.

³⁹ A. Corbin, *Kulisy...*, dz. cyt., s. 463.

⁴⁰ Cyt. za: R.W. Gutt, *Historyczny aspekt choroby społecznej...*, dz. cyt., s. 106.

⁴¹ Zob. np. Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881, s. 203.

„alternatywa”, ku której *nota bene* skłaniała się sympatia narratora, skupiała się na zdrowiu ciała jako społecznie użytecznym, lecz obciążonym *sui generis* „chorowością” instrumencie reprodukcji biologicznej⁴²:

– Pani wychowujesz matki! żony! [...] lecz jak je wychowujesz? – Kładziesz im w głowę całe fury najniepotrzebniejszych dat, cyfr, kombinacji, które do niczego im w życiu nie służąc, ogłupiają je w najdoskonalszy sposób. I zdaje się pani, że mówiąc im o Dariuszu i Mucjuszu Scewoli, kształtujesz te istoty na pożytek ludzkości? Ależ ludzkość z ciała się składa!... [...] daj im pani dokładny pogląd przeznaczenia fizycznego kobiety, powiedz im, jak życie całe gotować się i kształtować mają do noszenia w swym łonie dzieci! do odbywania ciąży... porodu⁴³.

W 1869 roku brytyjski antropolog James McGrigor Allan, podobnie jak Gwozdecki, zredukował kobietę do funkcji cielesnych, podtrzymując pogląd francuskiego filozofa Julesa Micheleta, że „[k]obieta bez wątpienia jest stworzona do tego, by być chroniona przez mężczyznę, nie tylko dlatego, [iż] jest mniejsza i słabsza, ale przede wszystkim ponieważ ze względu na swoją płeć jest zawsze niezdrowa [...]”⁴⁴. W 1888 roku amerykański pisarz i neurolog Silas Weir Mitchell, używając zbliżonej w tonie argumentacji, zasugerował, że kobieta „przez swoją naturę jest zawsze bliższa chorobie, zarówno z uwagi na towarzyszący jej fizjologicznym procesom ból, jak i konstrukcję fizyczną – słabszą od mężczyzny, podatną na anemię, wrażliwą”, w związku z czym „mężczyzna, który nie zna chorej kobiety, nie zna kobiety w ogóle”⁴⁵. Z badań Hermanna Welckera, Karla Vierordta, Louisa Alfreda Becquerela i Alexandre’a Rodiera wynikało, że stosunek liczby krwinek u mężczyzn i kobiet wynosi zasadniczo 10:9⁴⁶. Przypuszczać można zatem – za profesorem patologii i terapii szczegółowej chorób wewnętrznych Antonim Władysławem Gluzińskim, „że ustrój kobiety ma już fizjologiczne pewne usposobienie do *oligocythämii*”⁴⁷.

Gdy w połowie XIX stulecia niewielu uczonych, takich jak Jakob Moleschott, było skłonnych stawiać blednicę na równi z anemią, nadano jej już wtedy opinię choroby podlotków i sufrażystek, łącząc ją m.in. z obcinaniem

⁴² Zob. D. Brzostek, *Higiena jako mechanizm biowładzy. Uwagi o „Przedpieklu” Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Życie i twórczość Gabrieli Zapolskiej*, red. H. Ratuszna, A. Jarosz, Stuttgart 2014, s. 194.

⁴³ G. Zapolska, *Przedpiekle...*, dz. cyt., s. 190–191.

⁴⁴ Cyt. za: A. Gromkowska-Melosik, *Kobieta epoki wiktoriańskiej. Tożsamość, ciało i medykalizacja*, Kraków 2013, s. 157.

⁴⁵ Cyt. za: tamże, s. 157–158.

⁴⁶ Zob. R.W. Gutt, *Historyczny aspekt choroby społecznej...*, dz. cyt., s. 105.

⁴⁷ W.A. Gluziński, *O blednicy (chlorosis) i jej leczeniu*, Kraków 1892, s. 3.

włosów na krótko⁴⁸. Przez szereg stuleci uważano *chlorosis* za schorzenie swoiste dla okresu pokwitania dziewcząt i jeszcze w 1931 roku jako takie traktował je Otto Naegeli. Podobne zdanie mieli przed wybuchem I wojny światowej Carl von Noorden i Nikolaus von Jagiĉ, a ponad pół stulecia wcześniej Carl Ernst Bock⁴⁹, który określił blednicę jako „zagadkową chorobę przede wszystkim płci żeńskiej”⁵⁰. Wcześniej o wspomnianej dolegliwości pisał Henry Marsh, rozpoznając w niej odrębną jednostkę chorobową, nie tożsamą z anemią ani nerwicą – tej ostatniej specyficznej postaci dopatrywał się zarówno Hoefler, jak i ćwierć wieku później Trousseau, czy u schyłku stulecia Gustav Bunge⁵¹. Julian Weinberg widział w *chlorosis* chorobę płuc, a nie, jak powszechnie zakładano, chorobę macicy⁵². Moleschott, wskazując istotę blednicy, zauważał, że „[c]horoba ta, o tak zmiennych objawach, jak żadna z pozostałych, jest zakorzeniona o wiele głębiej niż we krwi, poprzez bowiem krew sięga aż do tkanek” i „nie ogranicza się do wieku rozwojowego dziewcząt, lecz występuje także u kobiet i mężczyzn, których liczba wzrasta w ciągu ostatnich kilku lat”⁵³. Dopiero po niespełna trzydziestu latach Ziemssen wrócił do kwestii wyłączności płci, przyznając ostrożnie, choć już bardziej krytycznie, że wprawdzie blednicę spotyka się prawie wyłącznie u kobiet, „zdarzają się niekiedy przypadki szczególnej niedokrwistości u mężczyzn, które bez wielkiego wahania możemy uznać za istotną blednicę”⁵⁴. Dodawał jednak, że zdarza się to nieczęsto. Wynalazca hemoglobinometru Hermann Sahli orzekał natomiast, że pytanie o to, czy patofizjologie przemian żelaza występują również u mężczyzn, miałoby sens jedynie wtedy, gdyby z definicji *chlorosis* wykreślono adnotację „przypadłość płci żeńskiej”, za jaką dla niego uchodziła⁵⁵. Łuczkiwicz tłumaczył to następująco:

Powolny przebieg i ta okoliczność, że choroba ta wywiązuje się u płci niewieściej, nadają jej właściwie *charakter blednicy*. Jakkolwiek bowiem zdarzają się, w wyjątkowych wypadkach, i u mężczyzn także choroby, w których skład krwi zupełnie odpowiada krwi bledniczek, gdzie nawet zbiór objawów chorobowych bardzo wielkie przedstawia *podobieństwo* do obrazu spotykanego w blednicy

⁴⁸ Zob. A. Klimczak, K. Malinowska, R. Modranka, *Życie i zdrowie kobiet na przełomie XIX i XX wieku*, „Journal of Health Study and Medicine” 2016, nr 1, s. 83.

⁴⁹ Zob. R.W. Gutt, *Historyczny aspekt choroby społecznej...*, dz. cyt., s. 105.

⁵⁰ Cyt. za: tamże, s. 105.

⁵¹ Zob. tamże, s. 106.

⁵² Zob. J. Weinberg, *Kobieta w stanie dojrzałości jaką jest i jaką być powinna*, cz. 1, Warszawa 1842, s. 36.

⁵³ Cyt. za: R.W. Gutt, *Historyczny aspekt choroby społecznej...*, dz. cyt., s. 105–106.

⁵⁴ Cyt. za: tamże, s. 106.

⁵⁵ Zob. tamże.

niewiast, pomimo to jednak nauka lekarska nie podciąga tych przykładów pod właściwe nazwisko „blednicy”, którym oznacza odpowiednią chorobę kobiet⁵⁶.

W 1899 roku Funk, dostrzegając „niejednokrotnie serię blednic u wszystkich lub kilku siostr, i to niekiedy w całej grupie blisko spokrewnionych rodzin”, dochodził do wniosku, że „[b]lednica [...] powstaje na tle usposobienia rodzinnego. Osobniki żeńskie całych rodzin, z pokolenia w pokolenie, okazują skłonność do zapadania na blednicę”⁵⁷. Zaniechanie jej leczenia groziło gruźlicą, powikłaniami ginekologicznymi i zaburzeniami nerwicowymi⁵⁸. Jeśli wykryto ślady ostatnich z wymienionych dolegliwości, trzeba było zastosować odpowiednie terapie, jak metoda sugestii czy namawianie do zamążpójścia⁵⁹. W przeciwnym wypadku w leczeniu *chlorosis* dbano o regularność snu, żywienia i wypróżniania. Dlatego wraz z Gwozdeckim z *Przedpiekła* kładziono nacisk na kurację klimatyczną, czyli pobyt w górach bądź nad morzem, połączony z odpoczynkiem przerywanym nieforsownym ruchem podczas spaceru, tańca, gimnastyki czy pływania⁶⁰. Zachęcano do kąpieli błotnych, napotnych, ciepłych oraz mineralnych z kwasem węglowym w wodach siarczano-żelazawych, natomiast przestrzegano przed kąpielami morskimi, rzecznyymi, zimnymi, natryskami i polewaniami. Oprócz hydroterapii stosowano opoterapię – wlew doodbytniczy odwłóknionej krwi wołowej. Zwolenników przetaczania krwi było wówczas niewielu; znacznie większe nadzieje wiązano z kuracją żelazową. Żelazo przyjmowano w formie piwa żelazistego, pigułek Blauda, wstrzykiwań podskórnych i śródżylnych, wód siarczano-żelazawych, a także – mniej skutecznych – szczawów żelazistych. Przeciwnicy żelaza sięgali po preparaty manganu, arsenu, wanadu, siarki, kwasu solnego, bromu, fosforu i rtęci, co jednak mocniej ubożyło hemoglobinę we krwi. W miarę jak zyskiwały zwolenników wyroby organoterapeutyczne, zaczęto wykorzystywać czerwony szpik kostny oraz wyciągi ze śledziony, grasicy i gruczołu tarczowego. Zalecano eliminację z jadłospisu sałaty, kwaśnych przypraw, dresingów i wzbogacenie go o jaja i pieczone, ale nie smażone, mięso: befsztyki, rostbefy, pieczenie z rożna, baraninę. Owoce

⁵⁶ H. Łuczkiwicz, *Wykład popularny o blednicy...*, dz. cyt., s. 24.

⁵⁷ J. Funk, *O cierpieniach skóry towarzyszących blednicy*, „*Medycyna*” 1899, t. 27, s. 146.

⁵⁸ Zob. A. Siwiec, *Kobieta w roli pedagoga zdrowotnego i domowego lekarza na przełomie XIX i XX wieku – w świetle poradników Izabeli Moszczeńskiej*, [w:] *Kobieta, literatura, medycyna*, red. A. Galant, A. Zawiszewska, Szczecin 2016, s. 91. Rozwojowi gruźlicy, podobnie jak blednicy, sprzyjał nie tylko brak higieny i bezpośredni kontakt z zarażonym, ale i obowiązujący wówczas kanon piękna, w imię którego kobiety były gotowe narazić swoje życie, by doznać skutków choroby (bładość i wychudzenie).

⁵⁹ Zob. H. Łuczkiwicz, *Wykład popularny o blednicy...*, dz. cyt., s. 84.

⁶⁰ Zob. S. Klejn, *Kilka uwag o leczeniu blednicy*, „*Medycyna*” 1896, nr 22, s. 1–12.

i warzywa dopuszczano tylko w niewielkich ilościach jako dodatek do mięs. Polecano picie gorącej czekolady i mleka, a odradzano herbatę i kawę⁶¹.

Ponieważ leczenie *chlorosis* opierało się na leżeniu i pochłanianiu wielkich ilości kalorycznych posiłków, kończyło się spektakularnym przybraniem na wadze; „dlatego też musiano gorsetami utrzymywać w formie zbyt obfite kształty niewieście”⁶². Sama obsesja kobiet ze średnich i z wyższych sfer na punkcie smukłej, eterycznej sylwetki i jasnej, przezroczystej cery stanowiła wizualizację burżuazyjnych fantazji mężczyzn o posiadaniu żon ostentacyjnie bezużytecznych na pokaz⁶³, a jednocześnie była drugą – po biedzie kobiet z niższych warstw społecznych – przyczyną blednicy. Częstsza jej literacka reprezentacja od ubóstwa wynikała prawdopodobnie z różnorodności form przemocy wobec płci żeńskiej: gorsetów, bielideł i restrykcyjnych diet, służących rozpoczęciu pochodzenia widm i zatrzymaniu go na drodze ku leczeniu, co miało zamykać kobiety w świecie choroby, którego jakoby były naturalną częścią⁶⁴. Przedłużeniem tej fikcji stał się spopularyzowany przez Kate Moss we wczesnych latach 90. XX wieku mit urody⁶⁵ pod nazwą *heroin chic* [heroinowy szyk], charakteryzujący się wyglądem osoby nadużywającej heroiny lub innych narkotyków: bladą skórą, cieniami pod oczami, ostrymi rysami twarzy i wychudzonym ciałem. W jakiejś mierze położył mu kres narastający pod koniec dekady ruch *body positive* [ciałopozytywności], którego początki sięgają lat 60., kiedy Lew Louderback opublikował artykuł *More People Should Be Fat* [Więcej ludzi powinno być grubych]. Wraz ze schyłkiem XX wieku kolor kredy obowiązujący w standardzie piękna pigmentacyjnego ustąpił znów kolorowi złocistobrazowemu, podobnie jak w latach 20., gdy Coco Chanel podczas pobytu na jachcie przypadkowo wystawiła się na promieniowanie słoneczne, doprowadzając cerę do śniadości, widocznej później u żołnierzy wracających z frontu II wojny światowej. Od XIX wieku aż po teraz kanon uległ wielokrotnym modyfikacjom pod wpływem rozwijającej się wiedzy naukowej i medycznej oraz mody, np. wynalezienia helioterapii, skonstruowania pierwszego łóżka do opalania przez Johna Harveya Kellogga, większej znajomości skutków ubocznych stosowania toksycznych substancji przy leczeniu niedokrwistości, odchudzaniu, wybielaniu i opalaniu skóry czy opiniotwórczej roli

⁶¹ Zob. W. Kędzior, *O leczeniu blednicy*, Kraków 1903, s. 5–12.

⁶² J. Klemensiewiczowa z Sikorskich, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienia jednej z pierwszych studentek krakowskich XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 112.

⁶³ Zob. T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. Frentzel-Zagórska, K. Zagórski, Warszawa 1971.

⁶⁴ Por. V. Steele, *Fashion and Eroticism. Ideal of Feminine Beauty from Victorian Era to the Jazz Age*, New York–Oxford 1985, s. 94.

⁶⁵ Zob. N. Wolf, *Mit urody*, tłum. M. Rogowska-Stangret, Warszawa 2014.

magazynów kobiecych, takich jak „Vogue” i „Harper`s Bazaar” w Stanach Zjednoczonych, „Marie-Claire” we Francji⁶⁶.

To, co niegdyś nie mieściło się w paradygmacie estetycznym, jak opalenizna i tężyzna, dziś przekłada się na zmniejszenie częstotliwości występowania anemii u kobiet.

Bibliografia

- Ackerman A., *Historia naturalna zmysłów*, tłum. K. Chmiel, Warszawa 1994.
- Bądz piękna! Zbiór rad i wskazówek dla użytku wszystkich kobiet, „Nowe Mody” 1896, z. 15, s. 4–6.
- Beaujot A., *Victorian Fashion Accessories*, London 2012.
- Brzostek D., *Higiena jako mechanizm biowładzy. Uwagi o „Przedpieklu” Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Życie i twórczość Gabrieli Zapolskiej*, red. H. Ratuszna, A. Jarosz, Stuttgart 2014, s. 191–200.
- Brzozowski S., *Współczesna powieść polska*, Warszawa 1906.
- Callier A., *Higiena piękności. Praktyczny poradnik dla prawdziwie eleganckich kobiet na podstawie najlepszych źródeł*, Kraków–Warszawa 1903.
- Callier A., *Pogadanka kosmetyczna o szkodliwym działaniu pudru*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 11, s. 82.
- Corbin A., *Kulisy*, [w:] *Historia życia prywatnego*, t. 4, red. M. Perrot, tłum. A. Padereska-Gryza, B. Panek, W. Gilewski, Wrocław 1999, s. 425–642.
- Dobre rady czyli Zbiór przepisów o utrzymaniu czystości i porządku w domu i kuchni, o leczeniu dzieci i osób dorosłych domowymi środkami, o gustownym a tanim ubieraniu się i strojeniu domów, o pielęgnowaniu ogrodów i sadów itd. itd.*, USA 1908.
- Duby G., Perrot M., *A History of Women in the West*, t. 4, Cambridge 1995.
- Duffin L., *The Conspicuous Consumptive: Woman as an Invalid*, [w:] *The Nineteenth-Century Woman. Her Cultural and Physical World*, red. S. Delamont, L. Duffin, London–New York 1978, s. 26–56.
- Eldridge L., *Face Paint. Historia makijażu*, tłum. B. Zandman, Kraków 2017.
- Funk J., *O cierpieniach skóry towarzyszących blednicy*, „Medycyna” 1899, t. 27, s. 143–147.
- Gawalewicz M., *Jad*, „Bluszcz” 1904, nr 41, 482–484.
- Gluziński W.A., *O blednicy (chlorosis) i jej leczeniu*, Kraków 1892.
- Gromkowska-Melosik A., *Ciało, moda i tożsamość kobiety epoki wiktoriańskiej – dyskursy piękna i przemocy*, „Kultura – Społeczeństwo – Edukacja” 2012, nr 2, s. 17–30.
- Gromkowska-Melosik A., *Kobieta epoki wiktoriańskiej. Tożsamość, ciało i medykalizacja*, Kraków 2013.
- Gutt R.W., *Historyczny aspekt choroby społecznej: próba oceny syderopenii jawnej i utajonej w ciągu ostatnich 150 lat*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1973, t. 18, nr 1, s. 103–121.

⁶⁶ Zob. M. Wieczorkowska, *Cera alabastrowa a cera opalona – współczesne praktyki opalania*, „Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym” 2008, t. 11, nr 1, s. 76.

- Hojnacki W., *Higiena kobiety*, Lwów 1902.
- Ihnatowicz J., *Poradnik higieniczno-kosmetyczny dla użytku domowego*, Lwów 1890.
- Joteyko J., *O przeciżeniu szkolnym*, „Zdrowie” 1910, nr 7, s. 501–529.
- Kędzior W., *O leczeniu blednicy*, Kraków 1903.
- King H., *Disease of Virgins: Green Sickness, Chlorosis, and the Problems of Puberty*, New York 2004.
- Klejn S., *Kilka uwag o leczeniu blednicy*, „Medycyna” 1896, nr 22, s. 510–513.
- Klimczak A., Malinowska K., Modranka R., *Życie i zdrowie kobiet na przełomie XIX i XX wieku*, „Journal of Health Study and Medicine” 2016, nr 1, s. 73–89.
- Kowerska Z., *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881.
- Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1865, nr 287, s. 105–107.
- Łuczkiwicz H., *Wykład popularny o blednicy: na użytek publiczności nielekarskiej*, Wilno 1882.
- M.G., *Wskazania praktyczne*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1906, nr 32, s. 380.
- Maines R.P., *Technologia orgazmu. „Histeria”, vibrator i zaspokojenie seksualne kobiet*, tłum. M. Madej, Warszawa 2011.
- Majewska G., *Notatki z higieny*, „Bluszcz” 1899, nr 20, s. 158–159.
- Marrené W., *Przeciw wodzie*, „Bluszcz” 1876, nr 23, s. 179–180.
- Modliński J.B., *Rady i wskazówki*, „Dobra Gospodyni” 1902, nr 32, s. 253.
- Moszczeńska I., *Co każda matka swojej dorastającej córce powiedzieć powinna*, Warszawa 1904.
- Odpowiedzi Redakcji*, „Dobra Gospodyni” 1904, nr 16, s. 133.
- Płaskowski, *Higiena kobiet. Głowa, twarz i włosy*, „Bluszcz” 1866, nr 34, s. 147–148.
- Prus B., *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1884, nr 144, s. 1–4.
- Renner D.K.L., *Wzór dla dziewcząt iak się przyzwoicie ukształtać powinny*, tłum. E.W. Ka-inke, Wrocław 1822.
- Sekreta toaletowe*, „Mody Paryskie” 1879, nr 9, s. 7–8.
- Servan-Schreiber P., *Kobiecość. Od wolności do szczęścia*, tłum. H. Gorazińska-Frontieré, Warszawa 1998.
- Siwiec A., *Kobieta w roli pedagoga zdrowotnego i domowego lekarza na przełomie XIX i XX wieku – w świetle poradników Izabeli Moszczeńskiej*, [w:] *Kobieta, literatura, medycyna*, red. A. Galant, A. Zawiszewska, Szczecin 2016, s. 85–100.
- Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi*, t. 1, Warszawa 1888.
- Staffe B., *Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet*, wyd. nowe, Warszawa 1903.
- Steele V., *Fashion and Eroticism. Ideal of Feminine Beauty from Victorian Era to the Jazz Age*, New York–Oxford 1985.
- Summers L., *Bound to Please: A History of the Victorian Corset*, New York 2003.
- Rady i wskazówki*, „Dobra Gospodyni” 1902, nr 15, s. 118–119.
- Ubiory dziecinne*, „Bluszcz” 1867, nr 33, dodatek, s. 130–131.
- Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej*, tłum. J. Frentzel-Zagórska, K. Zagórski, Warszawa 1971.

- von Ziemssen H.W., *Patologia i terapia szczegółowa*, Warszawa 1879.
- Weber J.T., *Sztuka ożenienia się i wyjścia za mąż*, Warszawa 1890.
- Weinberg J., *Kobieta w stanie dojrzałości jaką jest i jaką być powinna*, cz. 1, Warszawa 1842.
- Wieczorkowska M., *Cera alabastrowa a cera opalona – współczesne praktyki opalania*, „*Annales. Etyka w Życiu Gospodarczym*” 2008, t. 11, nr 1, s. 70–87.
- Wolf N., *Mit urody*, tłum. M. Rogowska-Stangret, Warszawa 2014.
- Wskazówki i rady, „*Tygodnik Mód i Powieści*” 1894, nr 33, s. 263.
- Zapolska G., *Przedpiekle*, Kraków 1957.
- Żeleński T., *Znasz-li ten kraj?... (cyganeria krakowska)*, Warszawa 1939.

The Generation of Women-Ghost: Chlorosis, Whiteness, and Pale Skin in the Nineteenth Century

Abstract

The author analyzes consumption as a medical-cultural construct, whose symptoms – pale, translucent skin and a slender, ethereal figure – aligned with the nineteenth-century beauty ideal, evoking the image of a ghostly woman. The article shows how the disease, by transcending the boundaries of medical diagnosis, became a tool of normative control over the body through medical, educational, and cosmetic practices.

Słowa kluczowe: blednica, bielidła, blada cera, kobiety-widma

Keywords: chlorosis, whiteness, pale skin, women-ghosts